

GŁOS PRADNIKA

T Y G O D N I K

Nr. 1

Prądnik, dnia 25. grudnia 1945 r.

Rok I.

Od Redakcji

Nie na obcą przybyliśmy ziemię i — nie obcy sobie jesteśmy. Lecz tej ziemi dobrze jeszcze nie znamy. Wiemy wszyscy, że była, jest i będzie polską. A my? — repatrianci i osadnicy — przywiązemy się do niej silnie, by nikomu obcemu jej nie oddać. Posłyszeliśmy bicie jednego Polski serca, rozejrzeliśmy się wokół i objęliśmy wzrokiem zmordowaną przez wroga — na przestrzeni wieków — piastowską ziemię i wzięliśmy w ramiona tych, co tej ziemi strzegli przez długie, kosztowne lata.

I wyszemrały nam strumyki piosenki radości, żeśmy się odnaleźli, — zaszumiły nam lasy hymn powstańczy, zwycięski, — a dzwony kościelne oznajmiły nam wezwanie do pracy.

W chórze uczuć wspólnych zaśpiewamy wkrótce kolendę... moc fru- chleje...

Staniemy się jedno: z za Bugu i Sanu, z pod Lwowa i Wilna, z ruin Warszawy, z krwią zalanej Wielkopolski i z rozrzuconych przez wroga stajenie śląskiej podamy sobie dłoń.

Ziemico śląska! Przyszliśmy na Twój zew, ku piastowskiemu mogiłom, by Twoją tęsknotę słuścić, służąc Ci i żyjąc Twoim życiem...

Nasze zdrowe, silne, acz kajdanami okaleczone ręce wyciągamy do pracy, nie do grabieży, i nasze oddajemy Ci serca, bijące jednym rytmem...

Chcemy być jedno... My... Nowo-ślązacy, równi sobie, pewni posiadacze tej ziemi, jej żołnierze i jej słu- dzy.

Chcemy, by nasza prądnicka zie- mia stała się wzorem pod względem treści, mocy i szaty, by stała się twardą, jak twardy i niezłomny jest lud śląski.

Tak nam dopomóż Bóg!

Pomagajmy najbiedniejszym!

Zamiast życzeń świątecznych, nowo- rocznych oraz imieninowych nadsyła- cie ofiary pieniężne na „POMOC ZI- MOWĄ” dla najbiedniejszych w po- wiecie prądnickim.

Listę ofiarodawców wraz z poda- niem złożonej lub nadesłanej kwoty pieniężnej ogłaszać będzie Redakcja „Głosu Pradnika” w kolejnych nu- merach tygodnika.

Przy stole wigilijnym . . .

...popłynie z ziem odzyskanych ko- lenda „Bóg się rodzi!” ku wschodo- wi i północy Polski...

Przy wigilijnych stołach — po raz pierwszy tu na Zachodzie — zabrz- mi pieśń radości z odzyskania tych ziem, na których potężny, lecz jak- że potworny wróg butem i mieczem zmuszał polskie usta do milczenia.

Łamiąc się oplatkiem — skieruje- my na krótką, żalostną chwilę swoją

tęsknotę ku Tym, którzy odeszli od nas na zawsze — jedni na polu bitew o Polskę, inni za Polskę umęczeni...

Pierzchną w wieczór wigilijny sł- bostki...

Wzrok zaiskrzy się nadzieją poko- ju i mocy...

...i zaśpiewamy wspólnie:

„Podnieś rączkę, Boże Dziecię!

„Błogosław Ojczyznę miłą!”

Z cyklu: ...utwórzmy jedno ognisko!

Charakterystyka grup

Z chaosu wylania się nasza nowa rzeczywistość. Jest ona w równej mierze produktem specyficznych wa- runków powojennych, jak twórczych i destruktywnych sił — w procesie jej kształtowania się przez społeczeń- stwo ujawnionych.

W centralnych okręgach Polski, na terytorium byłego t. zw. Generalnego Gubernatorstwa, z wyjątkiem ziem na wschód od Bugu i Sanu leżących, warunki powojennego bytowania spo- łeczeństwa, pracującego tam nad wiel- kim dziełem odbudowy, są na ogół — pominąwszy Warszawę — jednolite. I samo społeczeństwo, z niewielkimi odchyleniami, również jednolite pod względem składu jakościowego obraz przedstawia.

Jakże inaczej rzecz się ma u nas, na odzyskanej ziemi! Między Odrą a Ny- są bowiem ani byt materialny społe- czeństwa, ani — co ważniejsza — sa- mo społeczeństwo nie stanowi całości jednolitej i zwartej. A jednak właśnie to zwolna tworzące się społeczeństwo w tych właśnie z trudem normalizu- jących się warunkach ma dokonać dzieła, które w perspektywie history- (Ciąg dalszy na str. 2.)

O zbiorowe oblicze.

Wydając pierwszy numer „Głosu Pradnika”, dajemy zapowiedź reali- zacji zamierzonego planu pracy i współpracy ze społeczeństwem w po- wiecie prądnickim. Naszym zada- niem — to koordynacja wysiłków w kierunku wyrobienia jednego zbio- rowego oblicza, wspólnych, dodat- nich znamion charakteru oraz elimi- nowanie szkodliwych dążeń, ma- jących na celu zniekształcanie pojęć i kierunków, wskazywanych z góry.

W dążeniach i pracy pragniemy wokół „Głosu Pradnika” wytworzyć taką atmosferę, w której moglibyśmy bez wielkiego wysiłku i z wiarą w po- wołanie pracować — oby jak najli- czniejszą naszą współpracownicę!

„Głos Pradnika” nie będzie orga- nem partii, klasy lub grupy, lecz je- dynie organem Powiatowego Komit- etu Osadniczego, który służyć bę- dzie wszystkim jednakowo.

Zapraszamy więc i zachęcamy do współpracy wszystkich Mieszkańców Polaków na terenie powiatu.



Charakterystyka grup

(Ciąg dalszy ze str. 1.)

cznej okaże się czymś nie mniej istotnym niż odbudowa centralnej Polski.

Konsolidacja i szarmonizowanie różnorodnych czynników, tworzących naszą nową rzeczywistość na ziemiach odzyskanych, jest pierwszym zasadniczym krokiem na drodze do osiągnięcia stojących przed nami celów.

Podajemy próbę charakterystyki miejscowego społeczeństwa naszego pod względem jego składu jakościowego, gdyż wydaje się nam, że to powinno być punktem wyjściowym wszelkich rozważań na temat konsolidacji tego społeczeństwa i koordynacji jego wysiłków.

Trzy są zasadnicze grupy społeczne, których stopienie się w jedną zwartą całość da w rezultacie upragnioną jedność. Grupami tymi są: Polacy miejscowi, przesiedleńcy i repatrianci. W obrębie wyróżnionych grup są jeszcze mniejsze zespoły, które, mieszcząc się w zasadniczych grupach, różnią się między sobą dość znacznie.

I tak Polacy miejscowi dzielą się na tych, co przetrwali wszelkie przesładowania i ani na chwilę nie zaparli się swojej polskości i tych, którzy z rozmaitych przyczyn zmuszeni byli na pewien czas wyrzec się oficjalnej przynależności do narodu polskiego.

Przesiedleńcy — to grupa najtrudniejsza do scharakteryzowania, obejmująca Polaków z województw najbliższych — Śląska, centralnych i wschodnich, a także tych Polaków, co w latach 1941 — 1944 przesiedlili się z za Bugu i Sanu na teren b. t. zw. Gen. Gubernatorstwa, aby potem ruszyć na Zachód. Jedni z nich zostawili w poprzednim miejscu pobytu częściowo tylko zlikwidowane — czasem nawet wogóle nienaruszone — gospodarstwa, mieszkania, grunta i inną własność nieruchomą pod opieką krewnych, znajomych lub bliskich, drudzy natomiast w poprzednim miejscu pobytu własnego gospodarstwa nie posiadali i przesiedlenie było dla nich jedynym wyjściem z beznadziejnej niejednokrotnie sytuacji materialnej lub mieszkaniowej.

Trzecią i ostatnią grupę tworzą repatrianci. Najliczniejszy jest zespół repatriantów z za Bugu i Sanu. Charakterystyczną ich cechą jest fakt pochodzenia z ośrodków wiejskich i małopolskich — znikoma, prawie niewidoczna grupa reprezentantów Lwowa i Wilna. Drugim zespołem w obrębie grupy repatriantów są Polacy wracający z Zachodu, już to z niewoli, już to z obozów niemieckich, czy wręcz z tych armij polskich, które u boku sojuszników walczyły przeciwko wspólnemu wrogowi — hitlerowskiemu Niemcom.

Dając tę próbę charakterystyki, wyrażamy głębokie przekonanie, że tak zróżniczkowane społeczeństwo połączyć w jedną spójną całość może tylko świadoma celów, konsekwentna w działaniu i właściwymi środkami operująca polityka ekonomiczna, administracyjna, a nadewszystko kultu-

ralno-oświatowa. Momentem decydującym i wytyczną działania tej polityki może i musi być generalny plan państwowy, który w skali ogólnonarodowej ustali i wskaże cele i środki gospodarki na ziemiach odzyskanych we wszystkich wymienionych dziedzinach. Nie mniej jednak realizacja planu państwowego spocznie koniecznie w rękach szarego pracownika administracyjnego, samorządowego, spółdzielczego i oświatowego i dlatego nie jest wcale obojętnym, czy ten pracownik orientuje się w strukturalnych osobliwościach społeczeństwa, w którym swoją żmudną pracą będzie plan państwowy realizował, czy też są to dla niego sprawy całkowicie nieważne.

Pierwszy, powyższy artykuł porusza powierzchownie sprawę jakościowego składu społeczeństwa, — drugi będzie starał się dać odpowiedź na pytanie, co łączy i dzieli wyróżnione grupy społeczne?

Mgr L. D. Dutkiewicz.

Jedna Polska - jedna Ojczyzna

Powiatowy Komitet Osadniczy.

Zarządzeniem Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego z dnia 1. czerwca 1945 r. Nr. 66 Pr. 20/2/45 został powołany Powiatowy Komitet Osadniczy w Prudniku pod przewodnictwem ob. Starosty Czechowicza Wł.

W skład Komitetu wchodzi: przedstawiciele partii politycznych, Związków Zawodowych, Samopomocy Chłopskiej, Państwowego Urzędu Repatriacji, Powiatowego Urzędu Ziemskiego, Delegat Kolei Państw., Delegaci Sądu i Prokuratury, przedstawiciele szkolnictwa i duchowieństwa, oraz działacze gospodarczy i naukowcy.

Powiatowy Komitet Osadniczy ma za zadanie:

1) Mobilizowanie wszystkich sił społecznych na terenie powiatu dla akcji osadniczej i przesiedleńczej.

2) Koordynowanie pracy organów społecznych i państwowych, biorących udział w akcji przesiedleńczej, jako to: Administracji ogólnej, P. U. R.-u, Związku Samopomocy Chłopskiej, Powiatowego Urzędu Ziemskiego i t. p.

3) Kontrolę całokształtu akcji przesiedleńczej i osadniczej.

4) Inicjowanie poczynań mających na celu usprawnienie akcji przesiedleńczej i osadniczej.

Powiatowy Komitet Osadniczy został powołany do życia dopiero 30 sierpnia b. r. z chwilą przybycia inspektora ob. Baranieckiego Jana. W tym czasie akcja przesiedleńcza była już w pełnym toku. Na planowy przebieg osiedlania Powiatowy Inspektor nie miał już żadnego wpływu. Nastąpić musiało przeludnienie powiatu i bezplanowe osiedlanie, gdyż P. U. R. w tym czasie, kiedy był największy napływ repatriantów i osadników, nie miał dostatecznej ilości urzędników i nie był dokładnie zorien-

- Pokój ludziom dobrej woli!

Tyle ostatnimi czasy pisano w gazetach o działalności, chwilach wzlotu i upadku pracy na terenach nowo odzyskanych! Przedmiotem krytyki i najróżnorodniejszych uwag musiał być z natury rzeczy jako najbardziej w pracy tej zaangażowany, popularnie wszystkim pod tą nazwą znany — P. U. R. Wszyscy wszakże pamiętamy pierwsze dni, w których przyszło młodemu Państwu, rozporządzającemu jakże małymi środkami, jakże skromnym w swej liczebności organami administracji, przyjmować tereny tak zwane Zachodnie, opuszczone przez ludność tubylczą, wystawione na pastwę rozbitych band i oddziałów niemieckich, miasta o ziejających czarnymi oczodołami okien i owianych zapachem spalenizny.

W tych to czasach, jako pierwszy organ Ministerstwa Administracji, rozpoczął swą działalność t. zw. P. U. R. — urząd zajmujący się repatriantami, zarówno tymi, którzy utracili swoje ognisko domowe za Bugiem i Sanem, jak również tymi, którzy powracając

pod swe rodzinne strzechy, potrzebowali pomocy materialnej. Urzędnik P. U. R.-u był pierwszym Polakiem, który po 6-ciu latach wojny mógł powracającemu z zagranicy rodakowi powiedzieć, co słychać w Polsce, udzielić mu rady, pomocy w słowie i czynie.

Niewątpliwie były niedociągnięcia i zaniedbania także w pracy P. U. R.-u. Lecz gdzież ich nie było? Obywatel, czytający w gazecie artykuł wstępny lub na łamach spraw organizacyjnych, a także w popularnej rubryce „Pod włos”, smuci się lub zgola cieszy, że znów kogoś mają na warsztacie. — Czyż jednak choćby jeden z P. T. Czytelników pomyślał, choćby przez chwilę, że nie kto inny, lecz właśnie urzędnik P. U. R.-u nie potrzebuje gazet. Każdy dzień jego pracy, to kalejdoskop najprzeróżniejszych przeżyć, które przenikając przez bramę urzędu nieskończonym łańcuchem zdarzeń, wziętych prosto z życia, stanowią dla cierpliwego, do czynnej pomocy zawsze gotowego urzędnika P. U. R.-u źródło szczerych przeżyć i wrażeń. Nie brak wśród nich łez i żalu, ostrej jak nóż satyry, sarkazmu, zniechęcenia, ba, nawet wybuchów złości i niechęci do wszystkiego, co p. u. r.-owskie, co wogóle pachnie urzędem.

Zastanówmy się jednak, czy zawsze i wszystkiemu winien jest ów nieszczęśliwy P. U. R.? Pamiętajmy, że ten, w krzywym zwierciadle stawiany P. U. R. wprowadził do naszego powiatu 17.713 rodaków z za Bugu i Sanu lub z zagranicy, którym dał opiekę, pomoc, ba nawet podłożył podwaliny pod nowy byt i egzystencję 4.799 rodzinom, którymi, osiedlając tutejszy powiat, przywiązał go do Macierzy, zagoił jego rany i otarł łzy biednym, opuszczonym wdowom i sierotom, zapewniając im chleb, sól i dach nad głową na zimę, po tygodniach wędrówki.

Jeśli dziś zjawia się zdemobilizowany żołnierz polski i skarży się, że P. U. R. odmawia mu prawa osiedlenia go w tutejszym powiecie, to pamiętajmy, iż P. U. R. wykonuje tylko rozkaz władzy przełożonej, której zadaniem jest przywrócić Polsce prastarą, słowiańską ziemię łużycką.

Marszałek Rola Zymierski powiedział, że żołnierz polski, który przywrócił Ojczyźnie ziemię swoich przojców, ma do niej prawo, ma zamieszkać tam, na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej, by nie powtórzyły się czasy Ottonów, Wilhelmów i Adolfów.

Jeśli dziś jeden z drugim repatriant czy osadnik wskazuje na gospodarstwa niemieckie, leżące w środkowej i wschodniej części naszego powiatu, które chce zająć prawami Polakozdobywcy, to niech pamiętają ci właśnie, iż w tych okolicach mieszka prastary szczep piastowski Polaków-męczenników, którzy po 700 latach nie

Osadnictwo wiejskie zamknięte

Inspektor Powiatowy Osadniczy:

(—) Baraniecki J.

Można się również domyślać, że nazwa pięknej rzeki górskiej w południowo-wschodniej Małopolsce, ma także takie pochodzenie: „Prut” od — „prędk” w nowoczesnym języku, — a „prutki” w dawnej gwarze.

W czasach, kiedy ludność miejscowa polska — czy mieszaną słowiańska — polska i czeska, tak nazywała potok i gród, nie był język polski i czeski tak zróżniczkowany, jak dzisiaj. Ludność polska i czeska, a potem i koloniści niemieccy z Turynii i z nad środkowego Renu, osadzeni w „nova civitas” i w okolicy, nazywali zgodnie swój gród „Prudnik”. Stąd we wszystkich dawnych publikacjach i na mapach jest utrzymana nazwa „Prudnik”. Stwierdza to Dr Lutman, dyrektor Instytutu Śląskiego, który w tej sprawie powołuje się na Akademię Umiejętności. Nazwa „Prudnik” ma więc patynę dawnych czasów, choć brzmienie jej nie odpowiada naszej polszczyźnie.

Nazwa „Prudnik” jest tylko zmodernizowaną nazwą dawnej historycznej nazwy „Prudnik”. Ze względów praktycznych sama nazwa „Prudnik” nie wystarcza. Prądników jest bowiem w Polsce więcej. Należałoby do niej dodać zakończenie „G. Śl.” — w odróżnieniu od innych Prądników. Podobnie Niemcy nazywali Prudnik „Neustadt” z dodatkiem „O. S.” dla odróżnienia od innych Neustadtów w Niemczech.

A więc „Prudnik”, czy „Prądnik G. Śl.”?

Według mnie „Prudnik”, szanowna historyczna nazwa, mająca na sobie patynę przeszło sześciu wieków — powinna pozostać i być powszechnie przyjęta.

Kto z Obywateli, mieszkańców powiatu, ma w tej sprawie inną, uzasadnioną opinię, niech odpowie w następnych numerach „Głosu Prądnika”.

Inż. Linek.

Prudnik?

(Na marginesie repolonizacji nazw miejscowości w powiecie.)

Nomenklatura większej ilości miejscowości w powiecie naszym jest prawie na ukończeniu. Ustalono nazwy 91 gromad i 3 miast. Brak jeszcze miejscowości podrzędnych, których także jest sporo.

Nazwy miejscowości naszego powiatu były zniemczone z początku dosyć niepomysłowo. Niemcom chodziło tylko o podobieństwo fonetyczne; np. Polskie Racławice — nazwano „Deutsch Rasselwitz”, Zawada — Zowade itp. W wielu wypadkach zmieniono tylko końcówkę nazw z „ów” na „au”.

Obecnie, przy repolonizacji nazw, tylko co do nazwy samego miasta istnieje rozbieżność. Jedni nazywają je „Pradnik” — i tych jest większość, drudzy — nieliczni — „Prudnik”.

Co jest bardziej uzasadnione?

Gród nasz jest bardzo starym. Początki jego sięgają drugiej połowy XIII wieku. Nazwa miasta, grodu, wywodzi się od nazwy potoku, który wypływa w Sudetach i płynie przez miasto. Ziemię tę, na których zbudowano nasz gród, należały już w czasach najwcześniejszej naszej historii do państwa Polan, założonego przez Mieszka I, pierwszego naszego „dyplomaty w kozuchu”. Państwo to sięgało od Sudetów do Bugu i Prus Wschodnich.

Nazwa potoku pochodzi od jego właściwości jako potoku górskiego. W części swojej miejskiej — na terytorium miasta — płynie spokojnie, choć dosyć szybko; chyżość jego jest zmniejszona, potok bowiem jest tu na znacznej długości uregulowany. — W części swojej górnej, prad jego jest szybki, prędk, „prutki”. Stąd może „Prudnik”.

Pokój ludziom dobrej woli!

Dokończenie ze str. 2.

zatracili mowy polskiej, nie odwrócili się od swej Macierzy, — przeciwnie, stali przy niej z wiarą i dziś swą polskość manifestują gremialną weryfikacją. Niech społeczeństwo nasze pamięta, że przeszło 50 proc. tych t. zw. „niemców” korzysta już dzisiaj z praw repatriantów, t. j. repatriowanych po 700 latach do swej ojczyzny — Polski.

Chyba nikt z prawdziwych, szczerych Polaków nie będzie chciał wypędzić sąsiada-rodaka z jego ojcowizny dlatego tylko, że ten zna prócz polskiego jeszcze język niemiecki. Niechże pamięta ten, iż władza także prócz polskiego jeszcze językiem rosyjskim lub ukraińskim.

Jeśli o tym wszystkim piszemy w tym pierwszym numerze gwiazdkowym, to poto, aby na tej drodze jeszcze raz połączyć się z naszymi rodakami opłatkiem i życzyć im pomyślnej przyszłości i wyników ich pracy, tak jak łaliśmy się z nimi często kroczyć pierwszym kawałkiem chleba z polskiej ziemi, życząc im w chwili powrotu po tylu latach tułaczki powodzenia na tej ziemi.

Gdy zabrzmi dzwon, głoszący pokój ludziom dobrej woli, przypomni sobie niejeden z Czytelników przecie, mimo krytyki i utyskiwania, dobrą wolę P.U.R.-u.

W. Sz.

Bądźmy szczerzy! Większa część napływowych Polaków była przekonana, że Śląsk Opolski, a w szczególności Prądnickie to Niemcy, że ludność cała, zamieszkała na naszym terenie to Niemcy i z narodem polskim absolutnie nic nie ma wspólnego. Nie jeden się nawet tak daleko posunął i uparcie stał na stanowisku, że ludzie, twierdzący, że są Polakami, czynią to tylko z chęci i pobudek materialnych. Czynią to tylko po to, by uratować swoje mienie. Czy tak jest w rzeczywistości? Na to musimy odpowiedzieć kategorycznie: Nie!

Ludność tubylcza — to prawdziwi spadkobiercy Piastów! Odnosi się to szczególnie do ludności wiejskiej. Nie jest winą ludności tubylczej, że nie mówi językiem literackim. Jest jej zasługą, że będąc odciętą przeszło 6 wieków od macierzy, mogła zachować swoją gwarę, tradycję i obyczaje przojców. Ludność ta najbardziej nienawidzi Niemców, których zawsze uważała za nieproszonych gości, gnębicieli, którzy się rzadzili na tutejszym terenie prawem kaduka. Ludność ta nie ukrywa też swej radości, że obecny

rząd w energiczny sposób przeprowadzi odniemczenie naszej ziemi, gdyż wie ona dobrze, że współżycie z Niemcami jest niemożliwe. Ludność polska na naszym terenie interesowała się żywo nie dopiero dziś, ale zawsze sprawami polskimi. Sama złożyła niezliczoną ilość dowodów, że kwestia polska przysłała jej bardzo i to bardzo do serca.

W powstaniach śląskich uczestniczyli najlepsi synowie Ojczyzny. Oraz bronili swych słusznych praw i kładli najdroższą ofiarę na ołtarzu Matki-Polski — swe życie. Świadczy o tym mogiły w Smolarni.

Po wypaczonej wyniku plebiscytowym, spowodowanym przez angiela Lloyd George, za którego wstawianiem Niemcy mogli brać udział w plebiscycie Niemcy z całej Rzeszy, którzy raz kiedyś dali swój gościnny występ na tej ziemi, ludność polska nie załamała się i od nowa zaczęła się organizować, by podjąć walkę z „Smętkiem”. Na terenie naszym, po plebiscycie, założono Związek Polaków w Niemczech, Towarzystwo Szkolne, Towarzystwo Polek, harcerstwo polskie,

Weryfikacja w powiecie

Jest ona już prawie na ukończeniu. Pracują Komisje gminne i „głowią się” nad rozwiązaniem tego trudnego

problemu. Po zakończeniu akcji zamieścimy szczegółowe z niej sprawozdanie.

1000 dzieci bez nauki

Dnia 11. 5. 45 r. rozpoczęła się historia szkolnictwa polskiego w powiecie prądnickim, bowiem w dniu tym przyjechała administracja szkolna w osobie inspektora, dwóch podinspektorów i dyrektora gimnazjum. Perspektywa szkoły nie przedstawiała się zbyt różowo. Miasto prawie wymarłe, żadnej twarzy polskiej, żadnego urzędu. Ale nie przerażało to organizatorów szkoły polskiej. Pracę swoją rozpoczęli od wyszukania budynku na inspektorat, potem zarezerwowali 2 domy dla nauczycieli, 1 dla Z. N. P. i już 13. 5. br. ruszyli w teren, aby zlustrować budynki szkolne i zorientować się w stosunkach społecznych powiatu. Byli to pierwsi urzędnicy wolnej Polski, którzy z braku rowerów, pieszo, z kijem w rękę, odbywali wędrówkę po powiecie, głosząc wszystkim, że ziemię tę wracają do Macierzy. Wędrówka trwała okragły tydzień. Oglądnięto 83 budynki szkolne, wszędzie spotykano te same obrazy: mieszkania po nauczycielach wyrabowane, sprzęt szkolny porozbijany, szyby pofluczone, drzwi powyłamywane, wszędzie porozrzucane kupy śmieci i barłogu — smutne resztki huraganu wojennego. Mimowoli lek ogarniał duszę na myśl: czy mury te ożyją? Czy długo trzeba czekać, nim w tych zimnych murach rozlegnie się głos dziecka polskiego? Nikt nie kwapił się, aby zabić drzwi szkolne, zamknąć okna przed nawałnicami letnimi; gromady powracających z robót grasowały bezkarnie w budynkach szkolnych, demolując do reszty sale szkolne, rąbiąc ocalałe meble i sprzęty po nauczycielach niemieckich, gromady waleśających się dzieci, współ ze starszymi, rozwłóczyły do reszty to, co jeszcze zdolało ocalać z powszechnego pogromu. Ginał majątek milionowej wartości. Trzeba było temu przeciwdziałać. Otóż przedstawiciele władz szkolnych zamykali drzwi od szkół, naklejały kartki zabraniające wstępu, pouczali ludność, że od tej chwili szkoła posiada gospodarzy i bezkarnie jej rabować nie wolno. Po powrocie do Prądnika zastali już grupkę Polaków, którzy krzatali się po mieście, szukając pomieszczeń na biura, zabezpieczając mieszkania i mienie ponemieckie.

Po zlustrowaniu szkół złożono pierwsze urzędowe sprawozdanie, które powędrowało do Katowic. Od tej chwili cały wysiłek włożono w akcję sprowadzania nauczycieli. Pierwszą

wsia, która otrzymała nauczyciela Polaka, 26. 5. 45, była Grabina, potem 20. 6. Prąznka, jeszcze później Biała, Ligota i inne. W Głogówku już w pierwszych dniach czerwca powstała szkoła ćwiczeń, później kursy doszkalaćce, Liceum Pedagogiczne, kursy dla wychowawczyń przedszkoli. 7. 7. b. r. uruchomiono gimnazjum żeńskie, a 20. 7. b. r. gimnazjum męskie w Prądniku. Od tej chwili szkoły otwierano w różnych punktach powiatu. Wszędzie spotykano inspektorów szkolnych (ale już nie pieszo, tylko na rowerach), jak otwierali szkoły, przemawiali do dzieci i do rodziców, zagrzewali nauczycieli do pracy. Chwilami zdawało się, że szkoła polska załame się pod naporem wrogiej propagandy; tak bowiem było w Walcach, Biedzychowicach i Grabinie, ale mimo tego wytrzymała napór germańskiej propagandy, a nawet w niektórych miejscowościach nauczyciel polski zaczął zdobywać uznanie dla swej pracy i samoradną pomoc ludności. Wkrótce młodzież zapełniła szereg ław szkolnych. W dalszym jednak ciągu brak nauczycieli. Dotychczas obsadzono 76 szkół, czeka jesz-

cze 13 szkół. Waleś się jeszcze ponad 1000 dzieci, które z tego powodu nie mogą uczęszczać do szkoły. W tej chwili uczy się ponad 6000 dzieci szkolnej pod kierownictwem 140 nauczycieli. W niektórych szkołach na 1 nauczyciela przypada około 200 dzieci. Inną przeszkodą — to brak opału, podręczników, pomocy szkolnych, kredy a nawet prostej tablicy i ławek.

Czytelnicy łatwo sobie więc mogą uprzytomnić ciężkie warunki pracy nauczyciela. To też słaby nauczyciel, po rozejrzeniu się w nich ucieka co rychlej, a pozostaje ten, który podejmuje walkę z przeszkodami i pragnie ją wygrać. To zmaganie się nauczyciela z trudnościami, przerastającymi nieraz jego siły, doceniają czynniki rządowe, starając się przyjąć mu z pomocą. Że jeszcze inne sprawy szwankują, choć mogłyby być pomyślnie rozwiązane, to wina ludzi „małych”, którzy przyszłość Państwa Polskiego mierzą miarą własnego dobrobytu, którzy nie widzą, albo nie chcą widzieć, czym jest i czym powinna stać się szkoła polska na ziemiach odzyskanych.

Kaluźny
podinspektor.

Polski Zw. Zachodni

Powyższy tytuł mówi napozór niewiele, lecz mieści w sobie tyle treści, ile niedoli mieści się w siedemsetletniej niewoli ludu polskiego, zamieszkującego tę ziemię od zarania historii nie tylko Polski, ale całej słowiańszczyzny.

Krzyżactwo zostało pokonane, jednakże odrodziło się w naziźmie, który z kolei odrodził się w hitleryzmie, lecz i ten został pokonany.

W czym się on odrodzi?

Oto pytanie, które stawiać sobie winno pokolenie obecne, aby ustrzec następne pokolenia przed skutkami „ludzkości” i „humanitaryzmu” wobec pokonanych przyskoczków.

Alianci zachodni i Rosja Sowiecka zwyciężyły hitleryzm. Przez cały czas wojny tak propaganda z zachodu jak i ze wschodu głosiła, że nie prowadzi wojny z narodem niemieckim, lecz jedynie z hitleryzmem, z ustrojem totalistycznym — faszystem. Z chwilą zakończenia działań wojennych i po ukaraniu przywódców wojennych, rola zwycięzców będzie właściwie skończona. Mało tego — zwycięzcy pozwo-

lą Niemcom odrodzić się duchowo, a stwarzając rząd centralny — pozwolą im odrodzić się politycznie.

Dla zwycięzców — zbrodniarze wojenni zostali ukarani, a więc źródło zła — usunięte.

Dla nas... nie!

My, Polacy, znamy najlepiej z wszystkich narodów sąsiednich i dalszych — prężność, organizację i budę narodu niemieckiego. Bijemy na alarm i stwierdzamy, że hitleryzm i faszizm to tylko fragment historii, to tylko jedno więcej z ogniw w długim łańcuchu zbrodni i przestępstw wobec ludzkości, zwłaszcza wobec Polski, — że obecne Niemcy socjal-demokratyczne — to tylko stary, szczwany wilk w skórce barana.

My się na to nabrac nie damy. W żaden sposób! Natomiast dają się wziąć na ten stary, spleśniały kawał — wielkie demokracje zachodnie, a więc Anglia i Stany Zjednoczone, które po raz pierwszy zetknęły się z narodem, chcącym uchodzić za „pepek świata” i które w swej mentalności zasad humanitaryzmu, nie wierzą

polskie kółka rolnicze, towarzystwa młodzieży polskiej i polskie tow. śpiewu. Zakładano w Głogówku polską spółdzielnię kredytową, Bank ludowy oraz polskie szkoły w Grabinie i Wierchu. Mając na oku wykształcenie młodzieży polskiej obojga płci — ludność polska posyłała swe dzieci do gimnazjum polskiego w Bytomiu i polskiego liceum żeńskiego w Tarnowskich Górach. I trzeba na tym miejscu stwierdzić, że powiat prądnicki wydał najwięcej inteligencji polskiej na Opolszczyźnie.

Wszystkie wymienione instytucje i organizacje istniały mimo ogromnych przeszkód jak napadów, aresztowań i teroru hitlerowskiego do września 1939 r. Ludność polska przeszła w tym czasie istną gehennę: udręki, krzywdy i poniewierania. Gestapo ukonało dzieło zniszczenia życia polskiego w miesiącach sierpnia i wrześniu 1939 r. przez aresztowanie wszystkich przywódców ruchu polskiego w Prądnickim i osadzenie ich w obozie koncentracyjnym. Było ich ponad 20-tu. Większa część ich przebywała w obozie przez całą wojnę. Czterech umęczono. A kto zliczy wszystkie fakty wywłaszczenia i wysiedlenia Polaków z naszego terenu przed wojną i podczas wojny? Kto jest w stanie zesumować długie pasmo sztychów, zorganizowanych gwałtów, pobicia, maltretowania i sadyzmu najrozmaitszego gatunku i kalibru, do aranżowania których byli — jak wiadomo — zdolni hitlerowcy. O ile mimo tego ludność polska wytrwała uparcie przy swych zasadach narodowych, to przez to wystawiła sobie świadectwo, upoważniające ją do należenia do wielkiej rodziny polskiej i zasłużyła sobie na to, żeby była traktowana na równi z innymi Polakami. Niestety, z ubolewaniem należy zauważyć, że tak wszędzie w naszym powiecie nie jest. Dołóżmy wszyscy starań, żeby zło na prawicę. Im prędzej to uczynimy — tym lepiej. Wymaga tego najistotniejszy interes Państwa i Narodu Polskiego.

— — — zik.

K. K. O. w powiecie

W Prądniku została otwarta Komunalna Kasa Oszczędności. Biura K. K. O. mieszczą się w budynku Starostwa przy ul. Kościuszki 3, tel. 393.

w ogrom zbrodni wobec ludzkości, dokonywanych przez naród niemiecki na Polakach, Rosjanach czy Czechach. Jedyną Francją, która doznała na własnej skórze metod „sasiada”, zajmuje nieprzejednane stanowisko wobec „Nowych Niemiec”, wietrząc nowy podstęp.

Dla naszego państwa wojna została oficjalnie zakończona. Przed narodem stoją jednak długie, znużające lata walki bez gromów bomb czy armat, ale z gromem słowa polskiego, na odniemczonych ziemiach zachodnich i na arenie międzynarodowej, aby budzić czujność tych wszystkich, którzy po zwycięstwie spoczęli na laurach, pozwalając zwyciężonym na odbudowę państwa autonomicznego z rządem centralnym i na... niewinne ig-raszki „wehrwofu”.

Rolę tę, wielką rolę dzwonu alarmowego, musi odegrać POLSKI ZWIĄZEK ZACHODNI, organizacja ponadpartijna i powszechna. Niech nie brakuje w niej żadnego Polaka, żadnej Polki, czy to z pod znaku PPR czy PSL, z TUR, ZHP czy „Wici”, z UB, AK czy B. Ch.

Niech znikną różnice poglądów politycznych, chociaż w tym jednym celu! Niechaj się stworzy wielki blok polskości, we wspólnej walce z odwiecznym wrogiem, katem naszych ojców, matek, braci.

Kazimierz Kanwizer.

PROCES W NORYMBERDZE.

Z dniem 20 listopada b. r. — po raz pierwszy w dziejach ludzkości — rozpoczął się w Norymberdze proces, który ma swe oparcie na zupełnie nowych, nieznanych dotychczas, przesłankach prawnych.

Cały świat śledzi przebieg tego procesu, w czasie którego odbywa się obnażanie potwornej duszy niemieckiej. Od wyniku tego procesu zależy, czy ludzkość wiary w siebie nie straci.

Pomiędzy oskarżonymi, a jest ich na ławie 21 największych zbrodniarzy świata, — znajduje się b. gubernator b. tzw. Gen. Gubernatorstwa, Hans Frank, osławiony kat Polski.

Przed międzynarodowym Trybunałem, złożonym z przedstawicieli Anglii, Stanów Zjednoczonych, Francji i Rosji Sowieckiej, odpowiada za nieprzeliczone zbrodnie — nie 21 najwybitniejszych hitlerowców, ale cały naród niemiecki, który godził się na wszystkie dokonywane przez nich zbrodnie i z nich chętnie korzystał.

Dzisiaj każde polskie dziecko wie, o co oskarża Niemców Trybunał Międzynarodowy. Dla tych, którzy śmiali się człowieczeństwu, którzy ludźmi być nie chcieli, nie ma i nie powinno być litości.

KONFERENCJA WIELKIEJ TRÓJKI

W dniu 15. grudnia b. r. rozpoczęła się w Moskwie konferencja trzech ministrów spraw zagranicznych: Rosji Sowieckiej, Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Fakt zwołania konferencji uważa się w świecie za dostateczny dowód, że przedstawiciele Wielkiej Trójki pragną

na ugruntowania trwałego pokoju i dążą do tego celu konsekwentnie.

Na konferencji w Moskwie trzej ministrowie będą mieli możność przedyskutowania spraw związanych z energią atomową, kontroli nad Japonią, uznania rządu Rumunii i Bułgarii przez rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii; przedmiotem konferencji mają być również sprawy traktatu pokojowego z Włochami i państwami bałkańskimi, cięśniny dardanejskiej i sprawy dalszego wspólnego zarządu sojuszników w Rzeszy.

STOSUNKI POLSKO-CZESKIE.

Pomimo wyciągnięcia ze strony Polski dłoni do zgody, pomimo wysunięcia przez Rząd Polski propozycji przyjaznego i braterskiego zlikwidowania dotychczasowych sporów i waśni — Czechosłowacja podtrzymuje swój nieprzyjazny ton i pogłębia trudności w rokowaniach. Oto co „Życie Warszawy” z dnia 5. grudnia zamieściło na swoich szpaltach w artykule p. t. „Jak to rozumieć?” — dziwna wypowiedź prezydenta Benesa, która brzmi:

„Delegacja młodzieży czeskiej z Zaolzia przyjęta była w Pradze przez prezydenta republiki czechosłowackiej, któremu przedstawiła „trudne warunki” panujące na Śląsku Zaolziańskim. „Pan prezydent, jak podaje prasa czeska, bardzo się zdziwił, że „okupanci z r. 1938 nie opuścili jeszcze Zaolzia”, zdziwił się również, że Polska Macierz Szkolna rozpoczyna swoją działalność. Informowano również prezydenta o działalności radia katowickiego etc. Z kolei prezydent

Benesz stwierdził, że zna dobrze Polaków i oni również dobrze go znają. Trudności w stosunkach trwają i trwać będą najmniej przez trzy pokolenia — zanim nie dojdzie do możliwości współzycia ku zadowoleniu obu stron. Pan prezydent przypomniał również czeskiej młodzieży o powiedzeniu Churchilla, że niema takich błędów, którychby nie popełnili Polacy w czasie obecnej wojny; zapomniał tylko dodać drugiej części churchillowskiego powiedzenia, że nie ma takich cnót, którychby też Polacy nie posiadali. Na temat współpracy prezydent Benesz powiedział: „Nie czynicie sobie żadnych iluzji, jak nie czynię sobie ich i ja. Polacy muszą sobie uświadomić, że są u nas gośćmi. Zachowujcie się spokojnie i bądźcie przekonani, że z cieszyńskiego nie ustąpimy ani na krok.” Pokrzepiona na duchu młodzież czeska z Zaolzia prosiła prezydenta na „Cieszyńskie”, otrzymując przyrzeczenie wizyty.

I. ZJAZD POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ W WARSZAWIE.

W dniu 8. grudnia br. rozpoczął się ten zjazd przy licznych współudziale delegatów, reprezentujących kilkuset-tysięczne masy członków. P. P. R. Zjazd powitał Prezydent K. R. N. ob. Bierut, Premier Osóbka-Morawski i cały szereg wybitnych osobistości z różnych sfer społeczeństwa polskiego. Przemówienia wygłosili Generalny Sekretarz P. P. R. ob. Gomółka (Wiesław) i Minister Przemysłu ob. Minc. Szczegółowe sprawozdania ze zjazdu zamieściła na swych łamach „Trybuna Robotnicza”, organ P. P. R.

...według urzędowego spisu ludności z dnia 1. XII. 1905, miasto Prądnik miało 20.187 mieszkańców. Nie w nim Polaków, a tylko byli mówiący po polsku. Oficjalna niemiecka statystyka znalazła tak sobie 26! Osób mówiących tym niemiecku było 19.382. Te dwie mowne cyfry 26 i 19.382 — to niby, klasyczny chwyt niemieckiej statystyki sprzed 40 lat.

Bo, czytając dalej, dowiadujemy się, że oprócz tych 26 osób mówiących tylko po polsku, było 774 osoby, które mówiły po niemiecku 1... po polsku! Wyobraźcie sobie tych „biednych niemców” z wianiem studiujących język polski Domini 1905!

Z początkiem XX wieku prądnicki Prądnik trzy cukierni. dzisiaj, były i wtedy trzykrotnie, ale czasopism było trzy razy więcej. Wychodził sześć razy tygodniowo „Neustaedter Anzeiger”, dwa razy tygodniowo „Neustaedter Anzeiger”, jeden z tych, co mówili po niemiecku 1... po polsku.

Autorem wydanej w r. 1912 rii Prądnika był Johannes Chrząszcz, „zakonspirowany” niemiec. Jeden z tych, co mówili po niemiecku 1... po polsku.

Dr. Johannes Chrząszcz, mieszkaniec Prądnika w taki sposób o przeszłości dzinnego miasta: „...w odnośniku (Prądnika) i na jej wyspach niegdyś wieś, która później przez niemieckich mieszkańców zwaną „polską wsią”. Chrząszcz.

My, ze swej strony, chcemy zapytać, dlaczego to niemieckie nazywali tej wsi „czeską”, albo „czeską? Czy miarę sympatii do katowian siebie na przestrzeni wieków polskiego? Dziwni ci Niemcy trudno ich zrozumieć?

Łagodne oblicza naszych przyjaciół! — Wilhelm Moltke III, Moltkego i... spoglądają na nas z wysokości w parku miejskim w Pradze. Jesteśmy zbyt liberalni i c...

ROZMAITOŚCI

Nowa Naprawa czy Lubrza?

W powiecie prądnickim istnieje miejscowość, która od dawna nosiła nazwę „Lubrza”. Niemcy przetłumaczyli ją na „Leuber”.

Jak nam wiadomo, tylko tym miejscowościom, których dawnych nazw polskich odszukać się nie udało, nadano nowe nazwy. Przywrócone dawne polskie nazwy mają — jak pisze dr Wrzosek w „Spisie miejscowości Śląska Opolskiego” — „głęboki sens i uzasadnienie historyczne, a co najważniejsze zostały przystosowane do współczesnej pisowni polskiej. Nazwy

polskie pochodzą najczęściej z dokumentów z XIII, XIV i XV wieku”.

Zapytujemy więc, na jakiej podstawie nadano nową nazwę „Nowa Naprawa” miejscowości, posiadającej od wieków piękną, polską nazwę „Lubrza”?

Czym uzasadniają naprawiaczy dokonanie zmiany — jakież tego sens?

A może to tylko sentyment do Starej Naprawy?

Jeśli tak — to lepiej jednak powrócić do nazwy „Lubrza”?

POŚWIĘCENIE PAŃSTW. LICEUM I GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO W PRĄDNIKU

Odbyło się ono w dniu 25 listopada b. r. Na program uroczystości złożyły się, poza samym aktem poświęcenia, dokonany przez ks. Prefekta — przemówienia uczeni, m. m. Semika, inspektora szkolnego, dyrektora Gimn. męskiego oraz okolicznościowa akademicka. Całość wypadła bez zarzutu, włożono bowiem dużo szlachetnego wysiłku. Nieliczni, jak na Prądnik, uczestnicy, wynieśli bardzo miłe wrażenia.

Dotychczas 100

Dowiadujemy się, że na terenie miasta prosperuje jako tako wzgl. wegetuje dotychczas 100 przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

Pod względem ilości pierwsze miejsce zajmują piekarnie, których jest 18 czyli 1 piekarnia obsługuje przeciętnie 400 mieszkańców; na drugim miejscu znajdują się sklepy rzeźnicze i warsztaty szewskie — po 11 — czyli jedno przedsiębiorstwo przypada na 700 mieszkańców. Trzecie miejsce zajmują fryzjerne.



ANDRZEJKI w Prądniku.

Szczęśliwie się składa, że jedyne w Prądniku Państwowe Liceum i Gimnazjum Żeńskie nie zamyka się w kręgu ciasnych spraw zawodowych, — związanych tylko i wyłącznie z nauczaniem, ale promieniuje swoją szlachetną i piękną inicjatywą na zewnątrz, usiłując wciągnąć szersze warstwy społeczeństwa do współpracy i umiędziaszając temu społeczeństwu drogę do właściwego współdziałania domu ze szkołą.

Każda uroczystość i każda impreza, przez tę szkołę urządzana, ma swój odrębny wyraz, ma szeroki oddech — jest na poziomie.

Jakże miły był „Wieczór św. Andrzeja”! Ile wesołości budziły udatne żarty na temat szkolnego życia, — jak subtelnie potrafiły najmłodsze uczennice pośmiać się ze swojej „władzy”, nikogo nie obrażając ani nie dotykając! I to jedno jest najlepszym sprawdzianem właściwego ducha, jaki w tej szkole panuje.

Jeśli dodać, że Koło Rodzicielskie tego Gimnazjum może być wzorem instytucji, która na pierwszym miejscu stawia troskę o byt materialny uczennic i nauczycieli, — jeżeli podkreślić energiczne, sprężyste i taktowne kierownictwo ze strony Dyrekcji, otrzymamy obraz wzorowej szkoły z której możemy być naprawdę dumni.

/Eles — De./

Kurs handlowy

Dnia 1. 12. 1945 r. został przy Państwowym Gimnazjum w Prądniku 4-ty Kurs handlowy. Celem kursu nie słuchaczom niezbędnych wiadomości z prawa handlowego, społecznej, skarbowości, a handlowej, księgowości i dencji. Wykładowcami są w Gimnazjum i inne sily z poza szkoły.

Równocześnie podano do wiadomości, że Dyrekcja Państwowego Gimnazjum Kupieckiego w porcie z wizytatorem szkół zawiadującym Kuratorium Okręgu Szkolnego otwiera po feriach Bożego Narodzenia specjalną normalną dla uczniów i uczennic ukończyły najmniej 6 klas powszechnych. W związku z tym kandydaci winni zgłosić się 7 stycznia 1946 w Sekretariacie.

Gdzie taniej?

Zboże 700 — 1.000 zł. za 100 kg.; masło 320 zł. za 1 kg.; słonina 300 zł.; cukier 240 zł.; mąka 15 — 25 zł.; kasza 30 zł.; nafta 70 zł. za litr; drzewo 180 zł. za 1 m. kub.

Problem zaludnienia ziemi opolskiej

Osiedlanie repatriantów i osadników na ziemiach Śląska Opolskiego odbyło się w myśl założenia i myśli przewodniej czynników miarodajnych. Dlatego też ob. Wojewoda gen. Zawadzki na odprawie pow. insp. osadn. która odbyła się dnia 27. 11. 1945 r. w Katowicach, podał zasady, którymi należy się kierować przy dalszym osiedlaniu repatriantów i osadników:

a) Repatriantów i osadników należy osiedlić jako jedynych i niepodzielnych właścicieli na wszystkich gospodarstwach rolnych poniemieckich, niezależnie od tego, czy dawny właściciel Niemiec wyemigrował, czy też jeszcze jest obecny.

b) Repatrianci i osadnicy, którzy chcieli gospodarstwa rolne, porzucone przez ich dawnych właścicieli, w czasie ostepowania armii hitlerowskiej, pozostają na tych gospodarstwach, jako jedyni ich właściciele.

W wypadku gdyby dawni właściciele tych gospodarstw powrócili, zostali zweryfikowani, winni oni otrzymać przydział możliwie równoważący się z tym, który przysługiwał im przed wojną przez PUR w innej miejscowości.

c) Repatrianci i osadnicy, osiedleni czasowo na gospodarstwach, które były zajęte przez ich właścicieli i gdy następnie ci dawni właściciele zostali zweryfikowani przez właściwe powołane komisje weryfikacyjne — winni przenieść się na wskazane im przez PUR gospodarstwa poniemieckie w innej miejscowości. Jedynymi właścicielami tych gospodarstw pozostają ich dawni, zweryfikowani, a więc polscy właściciele.

d) We wszystkich atoli wypadkach konieczności przeniesienia repatriantów czy osadników na inne gospodarstwa, przeniesienie to może nastąpić tylko na ściśle określonej dla każdej rodziny gospodarce, przy czym na ostatek samej zimy takie przeniesienie należy wstrzymać. Aż do czasu przeniesienia repatrianta lub osadnika na inną gospodarkę, wyżywienie ich i bydła daje to gospodarstwo, w którym czasowo mieszkają.

e) We wszystkich wypadkach przeniesienia rodzin repatriantów i osadników na inne gospodarstwa, należy stosować zasadę podziału posiadanych w danym gospodarstwie środków żywności dla ludzi i paszy dla bydła.

f) We wszystkich wypadkach przeniesienia rodzin repatriantów i osadników na gospodarstwa poniemieckie, należy im jednocześnie wręczyć tymczasowe zaświadczenie niepodzielnej własności na dane gospodarstwo.

Takie same zaświadczenia należy wydać repatriantom i osadnikom, wymienionym w punkcie a) i b) niniejszego zarządzenia. Zaświadczenia własności na zajmowaną gospodarkę dla zweryfikowanych tubylczych rodzin polskich, służyć będą zaświadczenia o zweryfikowaniu.

g) Tych osadników z terenów Polski, którzy z własnej winy nie obrabiają przydzielonych im gospodarstw, należy bezwarunkowo usunąć, a gospodarstwa te przydzielić repatriantom lub zweryfikowanym tubylczym polskim rodzinom, które powróciły z emigracji i zastały swoje gospodarstwa zajęte. Należy usunąć również tych osadników, którzy nie wykazują się zaświadczeniem Urzędu Ziemskiego o zrzeczeniu się swego mienia na dobro Państwa w poprzednim miejscu zamieszkania.

h) W stosunku do byłych członków NSDAP oraz współpracowników gestapo należy stosować z reguły pozabawienie ich majątku i osadzanie w obozie.

Należy w każdym powiecie wyznaczyć specjalną komisję z udziałem PUR-u i czynnika politycznego jako organu starosty dla ustalenia gdzie i w jakiej ilości zamieszkują jeszcze niewątpliwi Niemcy na gospodarstwach, na które należy przenieść repatriantów.

Powyższe zarządzenie ob. Wojewody podaje do wiadomości ogólnej i rozprószania istniejących wątpliwości, które niepokoiły ogół repatriantów i osadników.

Inspektor Powiatowy Osadniczy

Walny Zjazd Delegatów P. Z. Z.

W dniu 2. grudnia b. r. odbył się w Pradniku Walny Zjazd delegatów Polskiego Związku Zachodniego, Obwodu Pradnickiego. Zjazd zagał insp. szk. Stanisław Nabzdyk, znany, długoletni działacz tego Związku. Po oddaniu hołdu zmarłym w więzieniach i obozach koncentracyjnych członkom P. Z. Z. wygłoszono referat programowy, nad którym żywo dyskutowano. W końcowej rezolucji uchwalono: 1) domagać się przesunięcia terminu weryfikacji do końca lutego 1946 r.; 2) żądać rejestracji Niemców i wysiedlenia ich z powiatu; 3) domagać się u miarodajnych czynników wyznaczania na stanowiska jedynie osób godnych zaufania; 4) domagać się usunięcia z terenu po-

wiatu ludzi, którzy swoim postępowaniem podrywają autorytet Państwa Polskiego.

Duże zainteresowanie wzbudził referat ob. Michałowskiego o stosunkach panujących na naszych ziemiach zachodnich w czasach hitlerowskich.

W końcu dokonano wyboru Zarządu Obwodowego, w skład którego weszli: insp. Nabzdyk jako prezes, ob. dr. Błaszczyński, dr. Tychowski, ks. Janas, Pordzik, Pospieszynska, Góra-Baranowski, podinsp. Wachelko, podinsp. Michałowski, ob. Krauz z Łącznika, ob. Sosna z Ligoty, ob. Mikołajczak z Białej, ob. Spalek ze Stebłowa, mgr. Dobrowolski z Głogówka i ob. Dziadek z Mionowa — jako członkowie.

Dla szabrowników — nie ma miejsca w powiecie!

Na czasie . . .

Choć to na nic się przyda, lecz pytam dla formy,
Co to się dzieje z węglem, dobytym wzwyż normy?

Górnika się nagradza za trud w pocie czoła

Lecz czemu węgla nie ma szpital, urząd, szkoła?

Czasami ktoś otrzyma — ręką rękę myje...

Lecz nam, nim słońce wzejdzie, rosa oczy wyje.

Stim.

Apel do Wojska

Redakcja „Głosu Pradnika” zwraca się do Obywateli Żołnierzy polskich, przebywających na terytorium powiatu pradnickiego z prośbą o nadsyłanie artykułów, korespondencji, wspomnień, wierszy, nowel, szkiców literackich itp. za pośrednictwem ob. kpt. Pupkiewicza.

Redakcja zamieszczać je będzie — w ramach możliwości — na łamach swego tygodnika.

Redakcja pragnie utrzymywać w ten sposób łączność z Wojskiem Polskim i zacieśniać ją przy współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Żołnierza Polskiego.

Od dzieci . . .

Ojczyste strony

Ojczyste strony to ten kącik miły,
w którym się od lat dziecinnych
chowałeś,
gdzie są ojcowskie, stare mogiły,
ta chata, to słońko, które kochałeś.

Ojczyste strony to stary bór,
szemrzące cicho drzewa
i bielonych domków sznur,
i chór skrzydlaty, co na topoli śpiewa.

Seńkówna Janina (lat 12)

(„Świerszczyk” nr 13.)

Kalendarzyk

GRUDZIEŃ 1945 r.

25 Wtorek — Boże Narodzenie
26 Środa — Szczepana
27 Czwartek — Jana Apostoła
28 Piątek — św. Młodzianków
29 Sobota — Tomasza
30 Niedziela — Eugeniusza
31 Poniedziałek — Sylwestra

STYCZEŃ 1946 r.

1 Wtorek — Nowy Rok
2 Środa — Makarego
3 Czwartek — Genowefy
4 Piątek — Tytusa
5 Sobota — Telesfora
6 Niedziela — Trzech Króli

P. U. R. zawiadamia

Powiatowy Oddział PUR w Pradniku podaje do wiadomości, że osadnictwo wiejskie zostało zamknięte z dniem 1. listopada b. r. na skutek masowej weryfikacji i przesycenia ludnością napływową (repatriantami i osadnikami).

W ROKU 1946:

Przy wszelkich przydziałach państwowych miętajmy o pogorzalcach z Warszawy i o repatriantach ze wschodu!

Ulgi podatkowe dla repatriantów

We wrześniu 1944 zostały zawarte między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a rządami Litewskiej, Białoruskiej i Ukraińskiej Socjal. Republik Rad trzy jednobrzmiące układy, dotyczące ewakuacji obywateli polskich z terytorium tych 3 republik do Polski oraz ludności litewskiej, białoruskiej i ukraińskiej z terytorium Polski na tereny wymienionych republik.

Art. 3 powołanej wyżej umowy przewiduje dla osób repatriowanych ulgi podatkowe, a mianowicie umorzenie zaległości podatkowych dla osób wyjeżdżających z Polski i zwolnienie od podatków państwowych w latach 1944 i 1945 obywatelom polskim, powracającym do Polski.

Dotychczas jeszcze nie została definitywnie ustalona między Ministerstwem Skarbu i Spraw Zagranicznych oraz Głównym Pełnomocnikiem Rządu dla spraw repatriacji interpretacja pojęcia gospodarstwa, jako podmiotu, zwolnionego od podatku; do czasu rozstrzygnięcia podanego wyżej pytania wstępnego poleciło Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 11. IX. b. r. L. d. W. 25076 1-8 13-45 stosować narazie ulgi dla repatriantów w następującym rozmiarze:

1. Zwolnienie całkowite od podatków państwowych w latach 1944 i 1945 dla repatriowanych gospodarstw wiejskich (osób, które objęły gospodarstwa wiejskie na terenie Rzeczypospolitej Polskiej — od tych gospodarstw).

2. Zwolnienie pracowników wszelkiego rodzaju od podatku od wynagrodzeń w latach 1944 i 1945.

3. Zwolnienie pozostałych płatników od wszystkich podatków państwowych, przypadających na rok gospodarczy 1945 z wyjątkiem podatku od wzbogacenia wojennego, jeżeli objęli placówki na terenie województwa dolno-śląskiego, zachodnio-pomorskiego, mazurskiego, gdańskiego oraz na terenie powiatów przyłączonych do województwa poznańskiego.

Na pozostałych terenach, a zatem również na terenie województwa

śląsko-dąbrowskiego są płatnicy zwolnieni tylko od podatku dochodowego za 1945 r., jeżeli jego kwota nie ten okres czasu nie przekracza 2.000 zł. Jeżeli natomiast suma należnego podatku dochodowego za rok 1945 od osób, które objęły placówki na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego przekracza kwotę 2.000 zł., to umorzeniu podlega tylko ta kwota 2.000 zł.

Zwolnienia od podatku przysługują wszystkim repatriantom z terenów objętych układami o repatriacji, o ile odpowiadają następującym warunkom:

1) Byli obywatelami polskimi do dnia 17 września 1939 r. (bez względu na obecne obywatelstwo).

2) Przesiedlili się do Polski w latach 1944 — 1945.

3) Wykazują się dowodami ewakuacyjnymi w postaci kart ewakuacyjnych, zaświadczeń wjazdowych (wiz) wzgl. innych dokumentów, stwierdzających fakt przesiedlenia się.

Bez spełnienia chociażby jednego z tych warunków, ulgi podatkowe nie należą się.

Państwowy podatek gruntowy, od nieruchomości oraz podatek od lokali, został na mocy dekretu o reformie samorządowego systemu podatkowego (Dz. U. R. P. Nr. 13 poz. 73 z 1945 r.) przekazany związkowi samorządowemu, które z braku odpowiednich zarządzeń z Ministerstwa Administracji Publicznej wymierzają te podatki i repatriantom.

W powołanym na wstępie okólniku podało Ministerstwo Skarbu do wiadomości, że Ministerstwo Administracji Publicznej zamierza wydać ze swej strony w krótkim czasie zarządzenie w sprawie ulg podatkowych dla repatriantów w zakresie podatków samorządowych.

Ze względu na ciężką sytuację rolników na terenie Śląska opolskiego wogóle, a w szczególności repatriantów — problem przyjsia z pomocą tej części ludności musi być jak najrychlej rozwiązany przez tywnie. (J.)

Dekret na czasie.

Minister Sprawiedliwości Henryk Świątkowski podaje do wiadomości najważniejsze postanowienia dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. (dz. U. R. P. nr 53 poz. 301), który wchodzi w życie z dniem 17 grudnia 1945 r. Sądom doraźnym na mocy art. 1 powyższego dekretu podlegają: 1) zabójstwo (art. 225 KK) 2) branie łapówek przez urzędnika (art. 290 KK), 3) rozbój (art. 259 KK) i kradzież przy użyciu gwałtu (art. 258 KK), 4) kradzież zwykła (par. 1 art. 257 KK) lub przywłaszczenie (par. 1 i 2 art. 262 KK) w razie dokonania ich bądź na szkodę państwa, samorządu, instytucji publicznej, przedsiębiorstwa państwowego, samorządowego albo znajdującego się pod zarządem państwowym lub samorządowym, oraz organizacji społecznej o znaczeniu ogólnym, jak Polski Czerwony Krzyż, Związek Samopomocy Chłopskiej itd. — bądź też w stosunku do mienia przewożonego kolejami, samochodami i innymi publicznymi środkami transportu, a także znajdującego się w magazynach kolejowych lub portowych, 5) kradzież przy zaopatrzeniu się w broń, 6) kradzież lub przywłaszczenie pod pozorem czynności urzędowej, 7) umyślne nadużycie władzy, niedopełnienie obowiązku służbowego przez urzędnika (par. 1 art. 286 KK), 8) spowodowanie niebezpieczeństwa pożaru, zalewu, zaważenia się budowli, katastrofy w komunikacji (par. 1 art. 215 KK), 9) spowodowanie niebezpieczeństwa powszechnego

przez użycie materiałów wybuchowych lub łatwopalnych (par. 1 art. 216 KK), 10) uszkodzenie urządzeń użyteczności publicznej, jako to wodociągów, elektrowni, gazowni, urządzeń fabrycznych, kopalnianych (par. 1 art. 217 KK), 11) szabrownictwo, t. j. przywłaszczenie lub zabór cudzych rzeczy, pozbawionych ochrony wskutek wojny lub innych nadzwyczajnych zdarzeń (ust. 1 art. 29 dekr. z dn. 6. 11. 45 r.), w przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa, 12) akty gwałtu w stosunku do osób lub grup ludności z powodu ich przynależności narodowościowej, rasowej lub wyznaniowej, brania udziału w zbiegowisku dopuszczającym się karygodnych czynów oraz zjawianie się w celu ich popełnienia (art. 22 i 23 dekr. z dnia 6. 11. 45 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa). Sąd doraźny w składzie 1 sędziego i dwóch ławników, wybieranych przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (art. 3 dekr.) wymierza następujące kary: karę śmierci albo dożywotnie więzienie lub więzienie. W każdej sprawie o przestępstwo, podlegające postępowaniu doraźnemu, prokurator zarządza niezwłoczne aresztowanie oskarżonego (art. 9 dekr.). Po rozprawie sąd doraźny niezwłocznie ogłasza wyrok, który staje się od razu prawomocny i nie ulega zaskarżeniu (art. 17 dekr.).

(P. A. P.)

Alfabetyczny spis gromad — w drugim numerze.

SKLEP TOWARÓW MIESZANYCH

Józefy WILK

Prądnik, pl. 3-go Maja
sprzedaje towary mieszane
po cenach konkurencyjnych

NAJPIĘKNIEJSZE FOTOGRAFIE

wykonuje

FOTO „IRENA”

Prądnik, ul. Sobieskiego 26.

Spółdzielnia Wydawnicza

„KSIĄŻKA”

Prądnik, ul. Sobieskiego 7
sprzedaje czasopisma, dzieła naukowe, powieści, bajki, broszury, nuty — wypożycza książki. Ma na składzie instrumenty muzyczne i ich części, płyty patefonowe. Reperuje instrumenty muzyczne, stroi i konserwuje fortepiany.

BAZAR LWOWSKI

K. SZEMRA

Prądnik, Sobieskiego 20
sprzedaje artykuły żywnościowe oraz konfekcje damska, męska i dziecienna po cenach konkurencyjnych.

SKLEP TOWARÓW MIESZANYCH

BULDAK WAŁENTY

Prądnik, ul. Sobieskiego 8
sprzedaje artykuły żywnościowe po cenach konkurencyjnych

NA „GWIAZDKĘ”!

Swetry, rękawiczki, pończochy, szaliki oraz konfekcję dziecienną po cenach przystępnych poleca

„GALANTERIA”

IRENA PRZYBYŁA

Prądnik, Rynek 40

SKLEP TOWARÓW MIESZANYCH

Zofia Siwczyńska

Prądnik, ul. Ratuszowa 7
sprzedaje artykuły po cenach umiarkowanych.

SKLEP KOMISOWY

w Prądniku, ul. Piastowska 4

przyjmuje w komis, kupuje i sprzedaje garderobę damską, garnitury męskie, obuwie, materiały oraz drobną galanterię po cenach umiarkowanych.

ZAKŁAD SZKLARSKI

Jana Wojtyczy

Prądnik, ul. Damrota 18
wykonuje wszelkie prace w zakresie szklarstwa wchodzące szybko, tanio i dokładnie.

SKLEP

GALANTERYJNY

ZUBAŃSKI JÓZEF

Prądnik, Piastowska 3
sprzedaje towary galanteryjne po cenach przystępnych.

Co to jest penicillina?

Drobnoustroje (bakterie) chorobotwórcze, skutkiem przebywania i rozwoju w organizmie ludzkim, powodują chorobę.

Natura wyposażyła co prawda ustroj w odporność ogólną, zwalczającą szkodliwe wpływy bakteryjne, broń ta jednak zawodzi w wypadku złośliwych szczepów bakteryjnych. Ich siła niszczycielska tkwi w złośliwości, łatwo osiągalnej dzięki fantastycznej wprost szybkości rozmnażania.

Uniemożliwienie rozwoju bakterij chorobotwórczych w ustroju stanowi podstawę leczenia. Środek leczniczy musi, działając bakteriobójczo, nie szkodzić organizmowi.

Tym warunkom odpowiada penicillina.

Jest ona substancją, wytworzoną przez mikroskopijny grzybek (Penicillium nodatum). Gina, bo nie mogą rozmnażać się w jej obecności bardzo groźne bakterie chorobotwórcze, na które nie znaleziono leku, a które wywoływały: rzeżączkę, zapalenie płuc, mózgu, otrzewnej itd. Lista schorzeń jest długa. Jeszcze liczniejsze są powikłania spowodowane tymi chorobami, prowadzące do kalectwa lub śmierci.

Wykrycie tej cudownej właściwości penicilliny spowodował przypadek. Uczony angielski, sir Aleksander Fleming, zaobserwował w 1929 r.

brak wzrostu bardzo złośliwych bakterii chorobotwórczych na tych tylko płytkach, na których posiała się sama pleśń — penicillium nodatum.

Odkrycie w ten sposób zostało dokonane.

Zastosowanie jednak w praktyce właściwości penicilliny nastąpiło dopiero w początkach drugiej wojny światowej. Trzeba było bowiem pokonać znaczne trudności techniczne przy masowej produkcji leku i przeprowadzić znużające badania laboratoryjno-kliniczne, prowadzące do ustalenia dawki i zakresu stosowania nowego leku.

Masowo zastosowano penicillinę przy leczeniu żołnierzy armii sprzymierzonych. Wynik przeszedł najśmielsze oczekiwania. Za cenę nieznanego bólu, spowodowanego ukłuciem igły podczas wstrzykiwania leku — ratowano rannym i chorym życie, skracając jednocześnie bardzo znacznie okres choroby.

Polska otrzymuje penicillinę przez UNRRA. Badania przeprowadzone przez nasze kliniki uniwersyteckie, potwierdziły rewelacyjne właściwości tego leku. Masowemu stosowaniu stoi jednak na przeszkodzie brak odpowiednich urządzeń, umożliwiających wytwarzanie penicilliny w Polsce.

Dr J. K.
„Trybuna Robotnicza” Nr. 286

Drukarnia Państwowa

GLUCHOŁAZY, PLAC WOLNOŚCI 7.

wydawa

Kalendarz Głucholazki na rok 1946

Do nabycia w Spółdzielni „CZYTELEK” w Prądniku, ul. Ratuszowa 15

Najtańsze i najsmaczniejsze

WYROBY WĘDLINIARSKIE

wszelkiego gatunku, zawsze świeże,
otrzymać można w sklepie

Kiziaka Kazimierza,

repatrianta

w Prądniku, ul. Sobieskiego 2

W Prądniku,

PRZY UL. RATUSZOWEJ 3

nabywać można po cenach konkurencyjnych TOWARY GALANTERYJNE. Przyjmuje również towary w komis.

SKLEP-OWOCARNIA

„WOŁYNIANKA”

w Prądniku, przy ul. Ratuszowej 9.
p. f. NATALIA MAŃCARZ
sprzedaje po cenach konkurencyjnych
cukierki — owoce.

WĘDLINIARNIA

ZGIERSKI Stanisław.

Prądnik, Rynek 36

sprzedaje wszelkie wyroby masarskie oraz mięso po cenach konkurencyjnych.

KSIEGARNIA

PAPIERNIA

„OŚWIATA”

Książki — czasopisma. Wszelkie materiały dla biur i szkół.
Fachowa obsługa. Niskie ceny.
Prądnik, Rynek 42.

Sklep Komisowy

W PRĄDNIKU, przy ul. DAMROTA
przyjmuje w komis

kupuje i sprzedaje

garderobę damską — garnitury męskie
ubranka dla dzieci — buty — buciki
porcelanę w komplecie (serwisy) —
kryształ i biżuterię.

Cukiernia

Kawiarnia

Telefon 386

„ASTORIA”

w Prądniku, przy ul. Sobieskiego 1
poleca P. T. Publiczności dobrze
pięknowane piwa, wina i likiery.
Posiada zawsze wybór wykwintnych
wyrobów cukierniczych.

Śniadania i przekąski pierwszorzędnej jakości.

Ceny konkurencyjne

ZARZĄD.

SKLEP

SPOŻYWCZO-KOLONIALNY

Krowińskiego Jana

w Prądniku, Rynek 43

sprzedaje po cenach przystępnych towary mieszane kolonialno-spożywcze

Numer drugi Tygodnika

wydany

6. stycznia 1946

Prenumerata: rocznie 120 zł., półrocznie 60 zł., kwartalnie 30 zł., miesięcznie 10 zł. Z przesyłką pocztową o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia: 5 zł. poszukiwania 3 zł., uniwersyteckie 8 zł. za słowo. Redakcja nadesłanych rękopisów nie zwraca.

Wydawca: Powiatowy Komitet Osadniczy w Prądniku. — Redakcja: Komitet Redakcyjny. — Redaktor: przyjmuje od godz. 10 — 11 i 14 — 15. — Redakcja i Administracja: Prądnik, ul. Czerwonej Armii 13 m. 2. Telef. 344. — Konto Nr. 7 w K. U. O. w Prądniku, ul. Kościuszki Nr. 3.

Druk: Drukarnia Państwowa w Głucholazach, Plac Wolności 7.